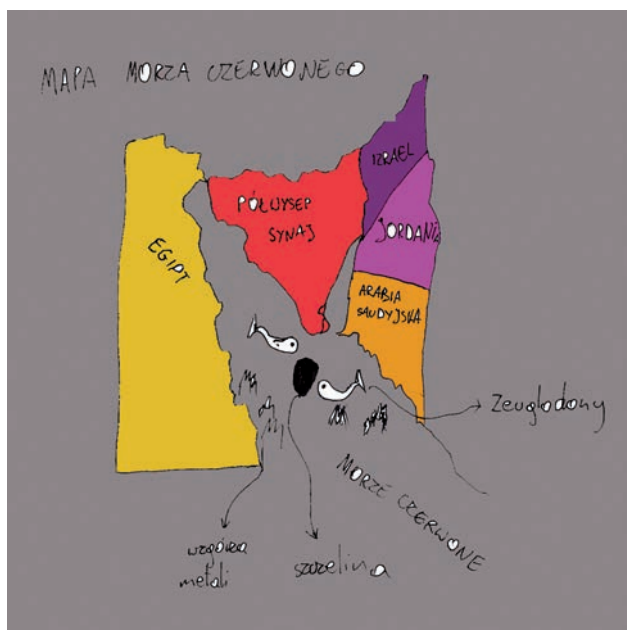


„JAK POWSTAŁO MORZE CZERWONE I CO SIĘ Z NIM PÓŹNIEJ DZIAŁO”

Dawno, dawno temu jeszcze za życia Uranosa, kiedy kontynenty pozostawały złączone, a oceany i morza stanowiły wielką całość, żyła bogini Thetis, inaczej zwana Tetydą. Jej mężem był Okeanos, władca wszystkich wód. W 50 rocznicę ślubu Tetyda dostała od męża wielki i błękitny prezent. Fragment Wszechoceanu, odtąd zwany Morzem Tetydy. Nie była to jedynie woda. Pluskały się tam gigantyczne wieloryby. Tetyda od dawna kochała te zwierzęta, a teraz dostała je tylko dla siebie.



Niektóre z nich były większe. Ich rasa nazywała się Zeuglodony, a te mniejsze to były Dorudony. Wieloryby pływały wszędzie, gdzie chciały. Miały nieograniczoną swobodę.

Ziemia była wtedy płaska jak deska. Z jej krawędzi spływał wodospad, którego wody po pewnym czasie przemieniały się w ogień. Ten ogniospad kończył się w Tartarze, a kto wpadł z krawędzi w jego kipieli, ginął w ogromnych mękach.

Niektórzy ulubieńcy Tetydy, ku jej rozpacz, też tam ginęli. Tetyda nie wiedziała, co począć, aż pewnego dnia postanowiła poprosić męża o pomoc. Wszystko już przemysłała. Okeanos miał zagonić zwierzęta pomiędzy Laurazję i Gondwanę, tam gdzie łączyły się w jeden ląd. Kiedy już wszystkie wieloryby znalazły się w jednym miejscu, Tetyda poszła do swojej matki Gai i poprosiła ją, żeby oddzieliła ten skrawek jej morza od pozostałych wód. Gaja się zgodziła i wypiętrzyła dno morskie w kształt trójkąta. Tak powstał

półwysep Synaj i Morze Czerwone. Niebawem jego wody zupełnie oddzieliły się od Oceanu Indyjskiego.

Wiele lat później panował nad światem Dzeus. Jego syn Hefajstos był kowalem bogów. Miał on swoją kuźnię w Olimpie, ale nie miał tam zbyt dużo miejsca. Zużyte surowce odbierał od niego Helios, bóg Słońca, a ponieważ codziennie najwcześniej przelatował nad Morzem Czerwonym, wyrzucał do niego wszystkie odpady z kuźni Hefajstosa. Pod wodą tworzyły się wzgórza żelaza, magnezu,



cynku i srebra i kiedy coraz więcej tego żelastwa napierało na dno, doszło do katastrofy. Dno pękło. Powstała w nim głęboka szczelina i poziom morza nagle obniżył się o kilkaset metrów. Zdumionym bogom ukazał się dawno zapomniany gigantyczny wieloryb zamknięty w płytkiej pułapce. Szybko zaczęli rozpychać i rozciągać brzegi Morza Czerwonego, żeby się znowu połączyło z Oceanem Indyjskim i żeby znowu się wypełniło po brzegi wodą.

Bogowie tak się przyłożyli do swojej pracy, że brzegi Morza Czerwonego odsuwają się od siebie do dziś z prędkością 1–2 cm na rok.

Jasiek Sznajd, lat 13,5. Uczeń I klasy, Społeczne Gimnazjum nr 7, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Sprostowanie

W tomie 110, nr 7-9 *Wszechświata*, w artykule Romana Karczmarczuka **Burak, nie tylko cukrowy**, nazwano burakiem zwyczajnym barszcz zwyczajny (*Heracleum sphondylium* L.) (str. 42, I. szpalta, w. 10-11). Jest to ważne sprostowanie, bo w średniowieczu sporządzano polewkę właśnie z barszczu zwyczajnego, a burak dotarł do nas dopiero w XVI wieku. Redakcja przeprosza za pomyłkę.